Kuryer Poznański.

Nr. 208. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 13 września 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen.. w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 września

(Krzykactwo patryotyczne i kulturnicze zachcianki republikanów francuskich. — Rozmowa p. Duclerc z Blowitzem. — Wojna Francyi z królową Madagaskaru. — Z teatru wojennego: Bitwa pod Kassasin i nadzieje Anglików. — Konwencya angielsko-turecka.)

Republika francuska, zepchnięta w skutek własnéj niemocy ze sceny wielkiéj polityki, nie mająca głosu w areopagu wielkich mocarstw europejskich, szuka ratunku w zgubném krzykactwie patryotycznem i w nienawiści do Kościoła. Krzykactwo to, ta tromdradacka blaga, która już tyle na Francyą sprowadziła klęsk, ma i dzisiaj zapalić umysły i osłonić moralną nędzotę i nieudolność tych, co się jako zbawcy narzucili Francyi. To téż im więcéj upada powaga Francyi republikańskiéj za granicą, tém się głośniejszém staje owo krzykactwo, nawołujące kraj do wojny przeciw Niemcom. Na czele tych krzykaczy republikańskich stoi liga patryotyczna, znana już z dziecinnych kłótni i zatargów z niemieckim Turnvereinem. Liga ta prowadzi daléj zgubną dla kraju agitacyą. Wydała ona w tych dniach mapę geograficzną granicy francusko-niemieckiéj, sporządzoną według atlasu niemieckiego Habenichta, odbitego nakładem Parthes'a w Gocie. Wydawca karty francuskiéj wskazuje na granice Alzacyi i Lotaryngii, pociągnione kolorem niebieskim, daléj na Burgundyą i Flandryą, określone kolorem czerwonym i dodaje u spodu uwagę: „Co nam Niemcy odebrali, i co zabrać jeszcze zamierzają“ i wzywa czytelnika, ażeby odwrócił kartę i odczytał sobie odezwę ligi, wystósowaną do patryotów francuskich. Liga — tak brzmi odezwa — wzięła sobie za zadanie rozwój patryotycznego i wojskowego wychowania, którego dokonać mają książka, śpiew, strzelanie do tarczy i ćwiczenia gimnastyczne. W tym celu otwartą została subskrypcya publiczna. Ponieważ jednak o to chodzi, ażeby każdy patryota zapisał się do ligi i wedle środków pieniężnych mógł wziąć udział w narodowym odrodzeniu, będą i najmniejsze składki przyjmowane. Chodzi przedewszystkiem o wytworzenie ruchu, który ma zadać kłam zarzutowi, jakoby Francya obojętną była na swą dawną chwałę i świetność. Zebrane składki będą, kończy odezwa — użyte na zakupywanie broni, na wsparcie stowarzyszeń strzeleckich, gimnastycznych, śpiewu, fechtunku, na organizacyą uroczystości narodowych itd. — Nie potrzeba bliżéj się na tém rozwodzić, jak zgubną musi być taka organizacya ligi w kraju, posiadającym własny rząd i niewyczerpane środki państwowéj obrony, zgubną dla samego rządu, obok którego nowa powstaje władza, zgubna dla Francyi, w któréj podobne krzykactwo budzić musi czujność wroga zagranicznego. To téż dzienniki berlińskie zapisują i to najnowsze wystąpienie ligi, dopatrując się groźnego w niém niebezpieczeństwa dla cesarstwa niemieckiego.

Drugim środkiem, który ma zaprzątnąć wrażliwy umysł narodu francuskiego i zasłonić przed jego oczyma niepłodność władzców republikańskich, jest kulturkampf, który zainaugorował w znanéj swéj mowie Gambetta w Romans i który za rządów p. Duclerc ma być daléj i z tą większą zaciętością prowadzona. Ten kulturkampf i ta nienawiść do Kościoła ma być owym kitem, który zdaniem kulturników francuskich zespoli rozbite frakcye republikańskie i zszereguje je przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, obwołanemu za największego wroga Francyi. Po zebraniu się Izb francuskich stawić mają natychmiast Gambettyści wraz z radykałami projekt do ustawy o odłączeniu Kościoła od państwa. Radykalny deputowany Roche wniesie o skreślenie w budżecie pozycyi dla ministerstwa spraw duchownych a Paweł Bert przedłoży w imieniu komisyi konkordatowéj wypracowany przez siebie projekt. Projekt ten zawiera 20 paragrafów, które iście drakońskie wyznaczają kary za każde przekroczenie Napoleońskich ustaw organicznych. Izba deputowanych będzie mogła wybierać pomiędzy proponowaném przez p. Roche zniesieniem budżetu a systemem karnym Berta. Gambettyści są za projektem Berta, ale nie chcąc zrywać i z radykałami, zamyślają z 60 milionów, wyznaczonych dla ministerstwa kultu, skreślić 54 miliony. Te, jak je nazywają Gambetyści, oszczędności, obrócić chcą na szkoły ateistyczne, które uważają za najpilniejsze tarany do burzenia Kościoła.

Podczas gdy z jednéj strony patryotyczni krzykacze republikańscy sposobią się do walki z Niemcami, a kulturnicy o nowéj marzą walce z Kościołem, panowie Grévy i Duclerc bardzo mizerną odgrywają rolę. Prezydent zażywa w téj chwili wywczasu po za murami Paryża, a prezes gabinetu, pozwoliwszy sobie wydrzeć z rąk lejce rządów, nie chce mimo to uchodzić w obliczu Francyi i Europy za malowanego władzcę i posłusznego sługę Gambetty. W tym celu raczył p. Duclerc udzielić audyencyi znanemu Blowitzowi, który rozmowę swą z prezesem wysłał do *Timesa*. Rozmowa ta nie zawiera właściwie nic takiego, czegoby już dawniéj nie głosił p. Duclerc. Prezes gabinetu oświadczył Blowitzowi, że nie ścierpi tego, ażeby Izba deputowanych codziennie małemi go atakami niepokoiła, ale postawi wszystko na jednę kartę i wyda jéj wielką bitwę, nie bacząc na to, czy ją wygra, czy przegra. Daléj oświadczył, że jeżeli Izba odrzuci proponowane przez rząd projekta, i rozwiązanie Izby zdawać się będzie niezbędném, wtedy sprzeciwi się temu, a jeżeliby koniecznie zażądać miano rozwiązania Izby, wtedy ustąpi w tém przekonaniu, że dopełnił swego obowiązku. Co się tyczy polityki zagranicznéj, wyrzekł p. Duclerc, że stosunki Francyi do obcych mocarstw są świetne, że szukać nie będzie żadnych sojuszów, ponieważ nie myśli prowadzić polityki, któraby sojuszów zawierać nakazywała. „Nigdy — tak w końcu oświadczył Duclerc — nie będę występował przeciw żądaniu narodu, który pragnie pokoju.“ *Nordd. Allg Ztg.* powtarza powyższą rozmowę za *Timesem*, ale zapisuje zarazem szowinistyczne zapędy ligi patryotycznéj jakoby chciała pokazać, jaką przywięzuje wagę do zapewnień pokojowych p. Duclerca.

Republikanie francuscy mogą być z resztą zadowoleni, że Francya pod ich rządami czuje dosyć animuszu wojennego. Francya zdecydowała się wreszcie na wojnę z Madagaskarem. Rząd francuski chce zmusić królową Madagaskaru, ażeby otrząsła się z pod wpływu Anglii i przyjęła protektorat francuski. Francuskie okręty wojenne „Fortait,“ „Bruat,“ „Nièvre“ „Pique“ i „Baudreuil“ osaczyły pod komendą admirała Le Timbre miasto Tamatavę. Komendant francuski obłożył aresztem wojenny okręt madagaskarski „Antananarivo,“ który wysadził na kilku punktach wyspy wojsko. Rząd francuski wydał już podobno rozkaz do zajęcia wojskiem Tamatawy i innych miejscowości na Madagaskarze.

Z spraw francuskich zapisujemy w końcu wiadomość dziennika *Liberté*, według któréj porozumiał się gabinet francuski z rządem włoskim w kwestyi obsadzenia ambasady przy Kwirynale i w Paryżu. Ambasadorem włoskim w Paryżu ma zostać zamianowany kawaler Nigra, dotychczasowy poseł w Petersburgu, a ambasadę francuską przy Kwirynale ma otrzymać p. Decrais.

Na teatrze wojennym w Egipcie nastąpiła znowu chwilowa cisza. Ciężkie walki pod Kassasinem osłabiły do tyla, jak się zdaje, obiedwie strony, że czas dłuższy upłynie, zanim znów poda nam telegram wiadomość o nowych bojach. Walka pod Kassasinem w dniu 9 bm. pozostała nierozstrzygniętą; wojsko angielskie powróciło do obozu, nie zdobywszy ani piędzi ziemi na nieprzyjacielu. Jenerał Wolseley przyznaje dzisiaj, że armia Arabiego biła się dzielnie. Walczyła ona — tak donoszą dzienniki angielskie — z niespodziewaném męstwem, mianowicie artylerya bardzo dobrze była prowadzoną; Egipcyanie mieli w boju od 15 do 20 tysięcy i dowodził niemi sam Arabi pasza. Party przez wojsko angielskie, cofnął się Arabi w wzorowym porządku; straty jego wynoszą 250 ludzi w zabitych i rannych, angielskie tylko 5 zabitych i 54 rannych. — Tak brzmią dzisiejsze źródła angielskie. Zapominają one, że w dniu wczorajszym podawały same straty angielskie na przeszło 100 zabitych. Pochwały oddawane dziś waleczności wojska Arabiego i wielkie jego siły zbrojne w bitwie pod Kassasinem mają usprawiedliwić niepowodzenie oręża angielskiego. Tymczasem żywi jenerał Wolseley jak najlepsze nadzieje; spodziewa się on, że wojska Arabiego wkrótce się rozpierzchnie i w ten sposób ułatwi zwycięstwo Anglikom. Jedna z angielskich depesz z Aleksandryi donosi, że, jak opowiadają zbiegli oficerowie egipscy z obozu pod Kafr-el Dovar, wojska Arabiego tamże liczy tylko 6000 ludzi, składa się po większéj części z ludzi starych i osłabionych i czeka tylko na dogodną sposobność, ażeby poddać się wice-królowi, od czego wstrzymywaném bywa przemocą. Drugi jeszcze telegram z Aleksandryi opowiada, że stojące trzy pułki egipskie w Mandara gotowe są dezertować, gdyby tylko nastręczyła się ku temu sposobność. O planie tym miał powiadomić jakiś zbiegły oficer egipski jenerała Wood, który w téj chwili wyruszył na rekonensans wdłuż wybrzeży od Ramleh do Abukiru.

Owa tyle wspominana konwencya wojskowa, mająca powieść wojska sułtańskie do Egiptu, znowu odroczoną została. Projekt konwencyi został, jak wiadomo, posłany do Londynu. Jeden z paragrafów pozwalał wojsku tureckiemu wylądować w Port Said. Minister Granville komentuje paragraf ten w sposób, że Turcy mogą wprawdzie stanąć w Port-Said, ale przytém mają czekać, aż im komendant angielski wskaże punkt, w którym będzie im wolno wyjść na ląd. Z tym komentarzem udał się lord Dufferin w niedzielę na Portę, która, jak drugi donosi telegram, nie stawiała oporu i poleciła Said paszy nowy przedłożyć projekt konwencyi ambasadorowi angielskiemu.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Prusach Zachodnich:

W Czersku na powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

W Skarszewach dnia 17 września o godz. 12½ w południe w sali Strzeleckiéj. P. Julian Wolszlegier z Lubieszyna będzie miał odczyt „O wyborach.“

W Złotowie na powiat złotowski w niedzielę dnia 17 września o godzinie 4 po południu na sali p. Zweigera. Sprawozdanie z czynności Koła polskiego zda p. Danielewski z Torunia i uskutecznią się wybory komitetu wyborczego, delegatów i kandydatów poselskich.

Rozmowa z ks. Bismarckiem.

Powtórzona przez nas w sobotę rozmowa jednego z rodaków naszych z księciem kanclerzem niemieckiego cesarstwa, nabierze niezawodnie w krótkim czasie szerokiego rozgłosu; i już dzisiaj zaczyna wywoływać różne w prasie niemieckiéj sądy.

Dla nas rozmowa ta przedstawi dopiero wtedy jakąś wartość, jeżeli półurzędowa prasa niemiecka w przeciągu pewnego czasu jéj nie zaprzeczy, lub pośrednio główną treść jéj zatwierdzi. Dopóki nie mamy pewności o tém, że rozmowa jest autentyczna, i że książę Bismarck do głównych i wybitniejszych myśli się przyznaje — uważamy za zbyteczne robić nad poruszonemi w artykule sprawozdawcy zdaniami nasze uwagi i bawić się w pukaninę na wiatr.

Konstatujemy téż jedynie chwilowo w przypuszczeniu autentyczności podanéj w artykule głównéj treści rozmowy fakt, że kwestya polska nie przestała i nie może przestać zajmować umysłów głębszych, i że każdy głębiéj na rzecz zapatrujący się polityk prędzéj czy późniéj do niéj przystąpić nad nią się zastanowić musi. Szkoda tylko, że książę Bismarck, mający — jak się zdaje — pewne pojęcie o doniosłości téj sprawy, tak niesłychanych dopuszcza się błędów i tak nieoględnie niweczy te przejścia, któreby mu w danym razie do osiągnięcia celu posłużyć mogły. Czy spodziewać się można, — jak to napisał autor artykułów w *Reichsbote* — że tak realny polityk, jak książę Bismarck, z łatwością gotów jest zmienić niefortunną taktykę — to przyszłość niedaleka wykaże.

Uważając stanowisko wyczekujące potwierdzenia lub zaprzeczenia jako jedynie odpowiednie i właściwe dla prasy polskiéj — zapisywać będziemy dla informacyi naszych czytelników głosy prasy niemieckiéj.

1. *Posener Tageblatt*, tutejszy organ wolno-konserwatywny, widzi w publikacyi *Czasu* „jedno oko téj wielkiéj sieci intrygi, którą obecnie dzierżgają w Moskwie i Petersburgu.“ Jeżeli dobrze rozumiemy *Tageblatt*, to słowa powyższe znaczą tyle: „Panslawiści moskiewscy chcieliby wywołać jaką hecę anti-niemiecką, rozdrażnić opinią przeciw Niemcom i dla tego wymyślili owę rozmowę Polaka z ks. Bismarckiem i przedstawili Bismarcka jako śmiertelnego wroga Rosyi, chcącego przywróceniem samodzielnéj Polski osłabić Rosyą. *Tageblatt* chce być zanadto domyślnym i hybia celu. — *Czas* ani żadne pismo polskie nie pozwoli się użyć jako narzędzie do przeprowadzenia intrygi panslawistycznéj przeciw komukolwiek.

2. *Berliner Tageblatt* (nr. 424 z dnia 11 b. m.) organ postępowo żydowski, pieni się na samę myśl, że książę Bismarck mógł podobne wypowiedzieć myśli i pisze w artykule, p. t. „Polskie marzenia“ mniéj więcéj co następuje:

> Dziwna rzekoma rozmowa księcia Bismarcka z polskim torysem ogłoszona w pismach polskich bez wszelkich uwag, a biorąca z uderzającą bezogródkowością pod rozwagę możliwość przywrócenia Polski — nie ujdzie z wszelką pewnością losu półurzędowego dementi. — Nawet gdyby ta rozmowa rzeczywiście się odbyła, byłoby niepodobieństwem oddać ją dokładnie we wszystkich szczegółach — i do tych niedokładności przyczepi się prawdopodobne zaprzeczenie — jak się to już dawniéj niejednokrotnie u nas wydarzało.
>
> Książę Bismarck musi kazać odpowiedzieć, jeżeli nie chce, aby w szerokich dzielnicach polskich pod zaborem rosyjskim zapalały się gorączkowe i niebezpieczne nadzieje, i jeśli nie chce, aby antyniemiecki prąd w Rosyi nie przerwał grobli pokojowych z takim trudem wzniesionych.
>
> W publikacyi téj rozmowy nie trudno odgadnąć *skłonności kanclerza do puszczenia się na polski eksperyment* — i do postawienia między Rosyą a Niemcami Polski jako rodzaj jakiegoś *„puffera“* i to może w ścisłém dynastycznem (może i *celném? R. K.*) połączeniu z koroną pruską. Są to cele tak zawracające głowę, że i w Niemczech mamy najzupełniejsze prawo dowiedzieć się, czy rzeczywiście książę Bismarck nosi się z tak olbrzymiemi a zarazem tak szkodliwemi planami? Kto sobie przypomni dotychczasowy przebieg jego tak wybitnie realistycznéj polityki, ten powie od razu: ***nie! to jest niemożebne!***
>
> Atoli byłoby rzeczą dobrą, aby to ***nie!*** wypowiedziane było w sposób autentyczny, zwłaszcza, że są ludzie, którzy z dawniejszych wyrzeczeń, zakusów i czynów Bismarcka pragną wywnioskować, że *kanclerz nie uważa kwestyi polskiéj w obecnym stanie troistego podziału wcale za skończoną.* Wiadomo, że długo domagał się — acz bezskutecznie — od księcia następcy tronu, aby synów swoich zaznajomił z językiem i obyczajem polskim — i że w Wersalu, kiedy przyjaźń rosyjsko-niemiecka była w samym rozkwicie, miał powiedzieć te pamiętne słowa:
>
> „byłoby dobrze, gdyby wielki elektor był przyjął koronę polską — wtedy byłby na północy istniał podobny ustrój państwowy, jaki na południu przedstawiają Austro-Węgry.“
>
> Wiadomo téż, że obecne nieporozumienia kościelno-polityczne obok innych powodów i z tego wzięły swój początek, iż *ksiądz Arcybiskup Ledóchowski pozwolił sobie przypomnieć pewne zobowiązania i przyrzeczenia, których zapomniano.*

Wszystkie te objawy nie dowodzą niczego, jeżeli książę Bismarck nie będzie chciał, aby czegoś dowodziły, mogą jednak zaważyć na szali, gdyby rzeczywiście istniały skłonności, jakie *Czas* przypisuje kierownikowi naszéj polityki.

Prawdą to jest, że Niemcy zetrzeć się muszą z Rosyą — i że niemieccy mężowie stanu muszą pomyśleć o stałych środkach bezpieczeństwa przeciw kolosowi północy. Ale do utworzenia polskiego państwa środkowego, do zagrzebania w ten sposób na Wschodzie Niemiec robaka fermentacyi i buntu — do tego ztąd krok tak wielki, że tylko chyba rozpacz do niego popchnąćby mogła — a do polityki „va banque“ wobec Rosyi jeszcze na szczęście nam daleko.“

Cześć św. Jozafata.

Korespondent rzymski *Przegl. Lwowskiego*, donosząc o dekrecie papiezkim, zaprowadzającym zmiany w kościelném obchodzeniu świąt t. z. duplicia minora albo semiduplicia, dodaje, że w kalendarz kościoła powszechnego wpisane zostały pomiędzy innemi ritu duplici oficia ***św. Cyryla i Metodego*** na dzień 5 lipca i ***św. Józafata***, Biskupa połockiego i męczennika na dzień 14 listopada (w Rzymie 14 grudnia).

W sam czas — pisze korespondent — przypada ta cześć św. Jozafata w kościele powszechnym. Musi on być bardzo tam zatrwożony — jeśli się tak godzi powiedzieć — stanem Kościoła, za który krew swoję przelał. Całego świata katolickiego modlitwy nie będą zbyteczne, aby sprawę tę w niebie poprzeć, zkąd głównie podobno można się spodziewać ratunku. Gdzie idzie o przemianę serc, tam wszelka moc ludzka ustaje — a bez téj przemiany wszystkie, choćby najmędrsze dyspozycye, na niewiele się przydadzą. Mogą chwilowo zażegnać gorsze złe, ostateczny wszakże skutek w ręku Boga. Wszelka droga człowiecza zdaje się być prawą — ale Pan uważa serca. W górę więc serca — ale do Boga! To jedno tylko rozdrażnione umysły połączyć może, to jedno tylko stare zagoić rany — stare uspokoić niesnaski. Ani chytro, ani mudro, nic tu już nie pomoże; trzeba gruntownéj i na statecznéj podstawie opartéj zmiany stósunków.

W obronie dzieci naszych.

Wiadomo czytelnikom naszym, że król. inspektor powiatowy Lux wybrał sobie także na Wildzie przeszło 30 polskich dzieci szkólnych, a jedném pociągnięciem pióra, przerobiwszy je na Niemców, nakazał nauczycielowi p. Dalkowskiemu, aby dzieci te uczył religii katolickiéj po niemiecku, a języka polskiego wcale. Uprzejmy p. Lux darował nawet dzieciom tym niemiecki katechizm, nie zważając na to, że tylko ubogim dzieciom zakupuje się książki z kasy, i że między temi przez p. Luxa wybranemi dziećmi są dzieci zamożnych rodziców, którzy bez najmniejszego uszczerbku mogą dzieciom swoim sprawić książki potrzebne.

Wiedział jednak p. Lux, że rodzice nie kupiliby tego niemieckiego katechizmu, więc go bezpłatnie rozdaje. Tak rodzice, jak dzieci nie uznają tego podarku Danaów; dzieci płaczą nad tym katechizmem, uciekając z lekcyi „pacierza niemieckiego.“

Znaną jest téż czytelnikom naszym odpowiedź dana jednemu z ojców dotkniętych rozporządzeniem p. Luxa. Pan inspektor zażądał, aby rodzice z osobna udawali się do niego z wnioskami. Uczynili to niektórzy, a niektórzy znów zajęci pracą o kilka mil od domu, nie mogli tego jeszcze uczynić. Czy zastósują się do woli królewskiego inspektora, nie wiemy, ale to pewna, że są i tacy rodzice, którzy ani nie przypuszczają, aby taki gwałt można zadawać ich dzieciom; ci więc przeświadczeni, że król, rejencya sama powstrzyma zapędy jéj podwładnego urzędnika p. Luxa. Żądał także, jak wiadomo, p. Lux od jednego z ojców, aby mu się wylegitymował, gdzie się rodził, kształcił itp. I na to odebrał p. Lux zasłużoną odprawę.

Ale ojcowie wildeckich dzieci wydalonych z nauki religii z polskim wykładem i z nauki języka polskiego, obok osobistych wniosków, przesłali także dnia dzisiejszego zbiorową prośbę do król. rejencyi w obronie swych dzieci.

Prośba ta, którą podpisali wszyscy interesowani, oprócz 2 czy 3, którzy wyjechali na prowincyą za robotą, tak brzmi:

Wilda, dnia .....

Wysoka Rejencyo!

Przed około dwoma tygodniami pozwolił sobie powiatowy inspektor p. Lux 32 dzieci, należących do szkoły tutejszéj, które uznał za Niemców, przekazać do oddziału nauki religii z niemieckim wykładem, i wykluczył je zarazem od nauki języka polskiego. Wielka część tém rozporządzeniem dotkniętych ojców zaprotestowała u inspektora powiatowego przeciw temu jego rozkazowi, ale na podanie swoje odebrali wymijającą odpowiedź z dnia 29 z. m.

Na dalsze podanie jednego z interesowanych ojców, nadeszła ta szczególna w swoim rodzaju odpowiedź inspektora powiatowego z dnia 1 bm., w któréj inspektor powiatowy uważa się za „zobowiązanego“ badać, gdzie ojciec ten się rodził, gdzie się wychował, kto był jego ojcem i gdzie chodził do szkoły itp.

Jesteśmy wiernymi poddanymi państwa pruskiego, ale narodowości polskiéj, a dotychczas nie było téj władzy rządowéj, któraby nam zaprzeczała naszéj narodowości, a co najmniéj, zdaniem naszém, ma p. Lux prawa zarządzać śledztwo w tym względzie.

Jesteśmy pruskimi poddanymi, ale jesteśmy zarazem Polakami i sam interes materyalny dzieci naszych wymaga tego, aby je uczono ich języka ojczystego.

Ośmielamy się przeto upraszać Wysoką Rejencyą jak najpokorniéj, aby najłaskawiéj rozkazać zechciała,

iżby dzieci nasze znowu jak dotychczas przekazane były do oddziału religii z polskim wykładem i aby uczono je w szkole języka polskiego.

Prosząc w końcu o rychłą pomyślną odpowiedź, piszemy się

z wysokim szacunkiem

Wysokiéj Król. Rejencyi.

(Podpisy.)

Mamy nadzieję, że mimo pewnych niewłaściwych kroków, jakie w téj mierze podejmowano z strony, po któréj się najmniéj tego spodziewaliśmy, — mimo chęci wpływania na jednego z obywateli wildeckich, aby się wyparł swéj narodowości, król. Rejencya uzna słuszność wyrażonych w powyższéj petycyi żądań i raz wreszcie ukróci szkodliwą pod każdym względem działalność pana inspektora powiatowego.

Głos niemiecki
o rezygnacyi księdza Metropolity.

Z poważnéj strony niemieckiéj dochodzi nas w sprawie rezygnacyi księdza Metropolity Sembratowicza pismo następujące, które w przekładzie wiernym podajemy.

Berlin, 11 września.

Niezupełnie dobrowolna rezygnacya ks. Arcybiskupa Sembratowicza ze Lwowa zwraca mimowoli uwagę świata katolickiego na stósunki grecko-katolickiéj cerkwi, która jeszcze pod koniec zeszłego wieku liczyła wiele milionów wyznawców, a dziś w skutek rosyjsko-schizmatyckiego prześladowania do bardzo skromnych rozmiarów zredukowana została. Piszący te słowa żył dłuższy czas na Rusi, a zajmując wobec Polaków i wobec Rusinów jedno i to samo stanowisko przyjaznéj życzliwości, uważa się za bezstronnego w téj sprawie sędziego. Owóż zdaniem mojém ks. Metropolita, który osobiście jest bardzo świątobliwym i pobożnym kapłanem nie miał téj samodzielności i energii, jaka do kierownictwa wielkiéj dyecezyi w trudnych czasach i warunkach koniecznie jest potrzebna. Pasterzując ogromnéj, bo przeszło 1 i pół miliona dusz liczącéj trzodzie lwowskiéj od roku 1870, byłby może gorliwością swoją w spokojnym czasie zdziałał wiele dobrego, atoli do przedsięwzięcia i przeprowadzenia gruntownych reform nie miał dostatecznej siły, woli i wytrwałości. Rosya, która przymusowém zaprowadzeniem schizmy w dyecezyi chełmskiéj zniszczyła u siebie jedność Unii ze Stolicą św., umiała za pośrednictwem emisaryuszów i brzęczącéj monety (a raczéj bomażek) wyrobić sobie w gronie pewnéj liczby wiarołomnych księży świeckich w Galicyi zwolenników i propagandystów. Przeszło 50 księży unickich zdezertowało z Galicyi do dyecezyi chełmskiéj w zaborze rosyjskim, i oni to posłużyli głównie rządowi rosyjskiemu za narzędzie do zaprowadzenie schizmy między unitami. Niestety i śp. ks. Biskup Kuziemski, pochodzący również z Galicyi, opuścił dyecezyą chełmską wobec grożącego trzodzie swéj niebezpieczeństwa. Zamiast wystąpić energicznie przeciw temu duchowi, nurtującemu wśród duchowieństwa grecko-katolickiego i wyrwać z korzeniem te zachcianki schizmatyckie, — nie robił ks. Metropolita w tym kierunku prawie nic, pozostawiając zarząd dyecezyi ks. oficyałowi Malinowskiemu, który uchodzi powszechnie za zwolennika Rosyi. Ten kapłan występował niejednokrotnie z wielkim ekspensem gorliwości przeciw rzekoméj agitacyi polsko-łacińskiéj, ale, o ile wiem, nigdy nie protestował przeciw rosyjskim agitatorom, którzy za jego rządów śmiało głowę podnieśli. Przyjazni Rosyi duchowni grecko-katoliccy zaprowadzili w wielu okolicach schizmatyckie krzyże, obrządki i ceremonie, a rugowali za to zwyczaje katolickie pod pozorem, że jako łacińskie do obrządku wschodniego nie należą. Tym machinacyom należało tém prędzéj kres położyć, że zupełnie na téj saméj drodze przygotowano schizmę w dyecezyi chełmskiéj.

Naprożno napominała i wzywała do tego prasa katolicka — nie zrobiono nic, — ale za to duchowieństwo grecko-katolickie z tą większą gorliwością zatruwało się pismami ruskiemi, redagowanemi w duchu rosyjskim i schizmatyckim, chociaż ks. Metropolita tego zakazywał. Wobec takich schizmatyckich dążności chwyciła się wreście Stolica św. energiczniejszego środka i nakazała reformę zakonu bazyliańskiego, aby przez zreformowanie duchowieństwa zakonnego oddziałać lepiéj i zbawienniéj na duchowieństwo świeckie. Posypały się protestacye pewnéj liczby zbuntowanych mnichów — a kiedy ks. Metropolita zamiast skarcić ten rokosz, tylko bardzo platonicznie wobec tego ruchu wystąpił, a w kurendach swoich nie dość wyraźnie stanął po stronie reformy; kiedy nadto po procesie lwowskim jawnie się pokazało, jak daleko posunęły się wpływy rosyjskie wśród duchowieństwa ruskiego — wtedy Papież Leon XIII powołał Metropolitę do Rzymu. Z miasta wiecznego zapewniał ks. Sembratowicz pod dniem 16 sierpnia w osobnym liście pasterskim dyecezyan swoich o najszczerszéj miłości Ojca świętego do ludu ruskiego.

I w rzeczy saméj tylko miłość do unickiego ludu, tylko gorąca chęć odwrócenia odeń niebezpieczeństwa, jakie mu grozi ze strony schizmy, kierowała zawsze krokami Rzymu. Na sam fakt rezygnacyi stanowisko rządu austryackiego nie było bez wpływu — bądź jak bądź rezygnacyą uważam za szczęście, ale tylko wtedy, jeżeli za księdzem Metropolitą zrezygnuje także i ks. kanonik Malinowski, i jeżeli zarząd dyecezyi złożony zostanie w ręce człowieka oględnego a energicznego.

Wiele jest przyczyn, ułatwiających i popierających propagandę schizmatycką wśród duchowieństwa ruskiego. Od kilku dziesiątków lat podniecano wśród duchowieństwa ducha nienawiści przeciw Polakom, chociaż w Galicyi obie narodowości de jure et de facto są równouprawnione. Warstwy ludowe nic przeciw Polakom nie mają, ale za to sfery wyższe chętnie ujeżdżają na tym koniku. Wielce też czuć się daje brak dobrego w duchu katolickim urządzonego wychowania młodzieży duchownéj, a główną przyczyną złego jest brak celibatu wśród duchowieństwa unickiego. Pożycie małżeńskie wywołuje z powodu bardzo lichego uposażenia parochów następstwa, które wielce demoralizująco oddziałowują. Znam księdza ruskiego, który posłał synów swoich na bezpłatne wychowanie do Rosyi, gdzie naturalnie przeszli na prawosławie. Prawie wszyscy posłowie ruscy głosowali za ustawami austryackiemi, wymierzonemi wprost przeciw Kościołowi katolickiemu — a prawie zawsze szli ręka w rękę z nieprzyjaznym Kościołowi katolickiemu centralizmem.

Oby przez postawienie na stolicy metropolitalnéj męża sprawie kościoła szczerze oddanego udało się Stolicy św. złączyć silniéj ze skałą Piotrową ten lud ruski, którego Unia tylko zachować i od zagłady uchronić może!

„Takt“ niemiecki.

Na ten temat dałoby się u nas pisać bardzo wiele, począwszy od murawiewskiego zakazu używania języka polskiego na zebraniach rólniczych i napisów polskich na tabliczkach ulicznych, a skończywszy na najświeższém zajściu, które przecież do załagodzenia przeciwieństwa narodowościowego przyczynić się nie może. Do kategoryi téj zaliczyć również musimy osławione artykuły *Posener Ztg.* o Polakach w *niemieckiéj* prowincyi poznańskiéj — a nie masz pewno dnia, abyśmy nie spotykali się z tego rodzaju wybrykami „taktu“ i grzeczności niemieckiéj.

Mamy pod ręką numer 18 IV rocznika *Donosiciela Rólniczego* z 9 września 1882, wydawanego tutaj w Poznaniu przez wydawcę Niemca w polskim i niemieckim języku, a przeznaczonego dla większych właścicieli i rólników w ogóle. W piśmie tém czytamy następujące ogłoszenie:

Z powodu brutalnéj surowości tutejszéj czeladzi poprzestaję hodowli szlachetnéj rasy bydła i dla tego sprzedaję moję wielokrotnie premiowaną oryginalną trzodę Simmenthaler, na co zapraszam chęć kupna mających.

Weissenburg, w obwodzie rejencyjnym bydg.

Nitzé.

To samo brzmi w oryginalnym języku Göthego i Schillera:

Wegen brutaler Rohheit des hiesigen Gesindes an der Zucht edler Viehracen verhindert, verkaufe ich meine mehrfach prämiirte Original-Simmenthaler Heerde und lade Kauflustige hierher ein.

Weissenburg, R.-B. Bromberg.

Nitze.

Pan Nitze, były właściciel Chwałkowa pod Gnieznem, odznacza się zawsze pewnym zasobem oryginalnych pomysłów. Chwałkowo nazwał Weissenburgiem, aby je następnie sprzedać Jego Cesarskiéj Mości, królowi Wilhelmowi, pod którego auspicyami oryginalny Weissenburg wsławił się zwycięstwem armii niemieckiéj — i aby następnie od zarządu domen królewskich otrzymać dzierżawę tegoż Chwałkowa.

Teraz kiedy sprzedaje swe Simmenthalery zwala winę na *„brutalność tutejszéj czeladzi,“* która zapewne ciężko w oczach p. Nitze zawinęła tém, że do „szlachetnéj“ rasy Simmenthalerskiéj nie zbliża się w rękawiczkach i w odświętnym stroju, z uprzejmością należącą się czworonożnym reprezentantom kultury niemieckiéj!

Co téż powiedzą na ten oryginalny pomysł koledzy i ziomkowie p. Nitze, którzy z pomocą chłopa polskiego wychowują doskonałe rasy bydła, owiec a nawet „Improwad Lincolnshire czystéj krwi,“ któremi się chlubi nie już Weissenburg, ale sam „Kaisersdorf“ pod Białośliwiem? A właściciele narodowości polskiéj, którzy wyłącznie posługują się tą „brutalną czeladzią“ — czy nie osięgają świetnych rezultatów i nie otrzymują nagród na licznych wystawach? Czy wreszcie p. Nitze nie było możebném sprowadzić do obsługi swych „Simmenthalerów“ mniéj „brutalnéj“ a cywilizacyą więcéj do owych szlachetnych bestyi zbliżonéj czeladzi?

Pan Nitze nie okazał wiele taktu i pisarskich zdolności w łamach *Rólniezego Donosiciela* i byłby daleko roztropniéj i przyzwoiciéj postąpił, gdyby był podał bez ogródki *właściwe i prawdziwe* motywa sprzedaży swych Simmenthalerów. Niechby przynajmniéj smutne doświadczenia p. Nitze były przestrogą dla „landsmanów“ jego z nad Sprei i Elby, aby ci panowie szlachetnych ras swoich nie narażali na szwank z powodu „brutalności tutejszéj czeladzi.“

NIEMCY.

* Berlin, 11 września. Dzienniki niemieckie zajmują się obecnie przeważnie poruszoną w rządowéj *Prov. Corr.* sprawą celną i podatkową. Dla lepszego zrozumienia całéj sprawy, należy koniecznie uprzytomnić sobie ekonomiczne położenie Niemiec, — potrzeby ich nader kosztowne i źródła, z których pieniądz na wydatki swoje czerpią. Rząd rzeszy niemieckiéj od chwili swego powstania z konieczności wyśrubował pretensye swe do szkatuły swych poddanych do najwyższéj możliwéj potęgi. Wojska potrzebne do wzmocnienia i podtrzymania jedności, z takim trudem skleconéj a jednak zawsze się chwiejącéj, pochłaniają bajeczne sumy. Prawda, że na pierwszy czas dostarczyły miliardy francuskie pewną subwencyą i spiesbuerger niemiecki spokojnie i bez kosztu mógł marzyć o ideale urzeczywistnionym, — ale skoro miliardy powoli kurczyć się poczęły a w końcu dno szkatuły zapchanéj niemi coraz wyraźniéj się pokazywało — a z drugiéj strony ministerstwo wojny z każdym dniem domagało się wzmacniania sił militarnych i budżet wydatków coraz to kolosalniejszemi sumami obciążało, potrzeba było ks. Bismarckowi zastanowić się nad tém, zkąd potrzebne wziąść pieniądze. A było ich dużo potrzeba. System podatkowy z roku 1879, który głównie polegał na ściąganiu podatków bezpośrednich, spowodował w Prusach, Bawaryi i Wyrtembergii deficit, który koniecznie trzeba było pokryć. Książę kanclerz daléj nawet myślą sięgnął. Przekonawszy się, że dotychczasowy dochód nie wystarcza do swobodnego szafowania pieniędzmi, przemyśliwał nad tém, żeby dochód podwyższyć o tyle, żeby deficit pokryto i szkatułę rządową na dobre już zapełniono. W tym celu zaproponował obok taryfy celnéj z roku 1879 i ówczesnéj ustawy podatkowéj od tytoniu, zaprowadzenie resp. podwyższenie podatków pośrednich przez zaprowadzenie resp. podwyższenie ceł finansowych i podatku od tytoniu. Stronnictwo centrum, które razem z konserwatystami było się zgodziło na taryfę celną, zamierzało proponowany przez rząd podatek od tytoniu, kawy i nafty obniżyć. Niestety udało się to tylko w części, to jest obniżono podatek od tabaki i kawy. W ten sposób okroiło centrum rachunek księcia kanclerza o jakie 50 milionów, bo przystało tylko na podwyższenie nowych podatków o tyle, o ile potrzeba było do pokrycia deficitu ogólnego 120 milionów. Poseł Richter powiada wprawdzie, że roku 1879 przyznano 130 milionów świeżych podatków, ale minister Scholz twierdzi, że w rzeczywistości przyznano tylko 118 milionów. Zdaje się jednak, że prawdziwém będzie obliczenie centrum, wedle którego obliczono przewyżkę podatku na 120 milionów. Stronnictwo centrum wtenczas już domagało się większéj oszczędności w wydatkach, mianowicie na wojsko, aby po zaprowadzeniu podatków pośrednich obniżono podatki bezpośrednie. Niestety większość złożona z liberałów i konserwatystów poparła rząd i zgodziła się na powiększenie sił wojskowych i zarazem na pieniądze do tego potrzebne. Skutkiem tego pokazał się znów niedobór w kasie, któren powiększyły jeszcze plany ks. Bismarcka na polu socyalném. Gorącém życzeniem ks. kanclerza było i jest zawsze, żeby rząd przyjął na siebie ciężary szkólne i policyjne, nie żeby ulżyć gminom, lecz rozszerzyć i wzmocnić wpływ rządu. Na to oczywiście znowu potrzeba kilku milionów, których tylko pośrednie podatki dostarczyć mogą, oczywiście bez najmniejszego ulżenia w podatkach bezpośrednich. Dziś już pokazuje się, że darowane w dwóch ratach 20 milionów podatków klasycznych i dochodowych spowodowały świeży deficit, który pokryć można tylko albo przez zaciągnięcie pożyczki, albo zaprowadzenie świeżych podatków pośrednich. Kiedy po raz pierwszy darowano 14 milionów podatku klasycznego, stronnictwo centrum na zaciągnięcie pożyczki się zgodziło w tém przekonaniu, że zaprowadzony co dopiero podatek tabaczny później niedobór pokryje. Konserwatywa centrum okazała się później trafną. Teraz dochód z tego i innych podatków z każdym dniem rośnie. Jeżeli więc mimo to rządowe dzienniki piszą o konieczności zaciągnięcia pożyczki albo zaprowadzenia świeżych podatków, to jest to dowodem, że rząd pruski powiększając dochód, powiększa zarazem rozchód.

— Sąd pruski unieważnia małżeństwo katolickie rite zawarte. W drugim i trzecim poszycie wydawanéj przez pp. Dove i Friedberg „Zeitschrift für Kirchenrecht“, czytamy wyrok sądu nadziemiańskiego w Hamm z r. 1881, który wobec kłamstw *Nordd. Allg. Ztg.* na baczną zasługuje uwagę. Wyrok ogłoszono na wniosek zmarłego prezesa Hartmanna. Rzecz tak się miała: Małoletniego Herrmanna L. uznano na mocy prawa synem nieprawego łoża zmarłego w Bontkirchen Józefa L. — Józef L. zawarł z matką Herrmanna związek małżeński dnia 4 sierpnia 1874 r. przed ks. Metten, któremu w r. 1873 oddała władza duchowna administracyą parafii w Bontkirchen. W roku 1874 zaś ks. Metten został przez władzę świecką wysłany na banicyą. Gdy po śmierci Józefa L. sprawę spadkową regulowano, zaczepiono ważność małżeństwa jego. Sąd ziemiański w Arnsbergu uznał małżeństwo za ważne; nadziemiański zaś sąd w Hamm obalił wyrok sądu Arnsbergskiego i wręcz przeciwnie zadecydował. Wyrok ten tak uzasadniono: Pierwszy sędzia twierdzi, że z ustaw najnowszych nie wynika, żeby małżeństwa rite zawarte przed księdzem przez państwo „nieuznanym“ miały być nieważne i twierdzenie swe opiera na nocie

---

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 204.)

Niesłychana radość Bariniego, pobudzona słowami lady Stève, stała się równie zabawną, jak gwałtowny żal jego przed chwilą, uszczęśliwiony bowiem starzec zrobił się teraz ogromnie gadatliwym i plótł mnóstwo pociesznych niedorzeczności, z których Minia śmiała się aż do łez prawie.

— Zebyś ty wiedziała, cara bambina, jakie świetne warunki mam podać ci w imieniu maestra za twój występ w Wiedniu! — wyrzekł nakoniec z pełną uroczystości powagą.

— Jakież mogą być te propozycye? — gdyż, jak wiesz, o pieniądze nie chodzi mi przecież! — zawołała lady Stève, która aż skoczyła na krześle na samo o tém wspomnienie.

— Jednakże przyjąć je trzeba, inaczéj być nie może, carissima ragazza.

— Ani myślę tego zrobić!

— Zastanów się tylko, carissima regina, nad tém, iż w oczach wszystkich Ombra uchodzić powinna koniecznie za artystkę, a nie za to, czém jest rzeczywiście, tj. za wielką panią, którąby się zdradziła od razu w jéj osobie, gdybyś nie chciała przyjąć należącego ci się za talent twój i pracę wynagrodzenia. Późniéj będziesz mogła rozdać go, komu tylko zechcesz, ale dopiéro po swym wyjeździe, gdy, zniknąwszy wszystkim z oczu, nie będziesz potrzebowała lękać się skutków swéj hojnéj wspaniałomyślności.

— Jakżeż ty to nazywać możesz wspaniałomyślnością z méj strony? — zdziwiona zagadnęła Minia.

— Bez wątpienia, bo wiem, że w twojém położeniu nie wiele to znaczy, w każdym jednakże razie nie chciałbym, abyś tym sposobem ściągnęła na siebie zbyt widoczne podejrzenie.

— Gdy Barini po téj rozmowie zabierał się do odpowiedzi przyjacielowi, Minia zagadnęła go niespodzianie:

— Powiedz mi jeszcze jednę rzecz — mój drogi Barini....

— Cóż takiego, drogie dziecię? — zapytał, widząc, iż młoda kobieta nie kończy pytania.

— Czy w Wiedniu znajduje się dużo kamelii?

— Ależ mnóstwo, cara bambina! — odparł, śmiejąc się stary profesor.

Takim więc sposobem stało się, iż wnuczka książąt Sanseverone po raz drugi zdecydowała się wystąpić na deskach teatralnych.

IV.

Lady Stève nie przypuszczała naturalnie, że idąc za radą jedynego swego doradzcy, popełnia krok niestósowny w jéj położeniu i dla tego téż uległszy jego namowie, cieszyła się już tylko myślą swego przyszłego wystąpienia w operze tak wspaniale pięknéj, jaką była „Izaura.“ Osnowa jéj odpowiadająca rozrzewniającą swą treścią muzyce, jest taka:

Sergiusz, młody Węgier, zaręczony z piękną Izaurą, należy do Stowarzyszenia wolnych mularzy. Skłoniony prośbami kochanki, zdradza przed nią ich tajemnicę. Zdrada ta wkrótce na jaw wychodzi i Sergiusz odbiera rozkaz ukarania śmiercią winowajczyni. Nieszczęśliwa narzeczona, dowiedziawszy się, że w razie nieposłuszeństwa, Sergiusz odpowie za to własną głową, pochwyciwszy sztylet, naznaczony pieczęcią wolnych mularzy, i przeznaczony na ukaranie zdrajcy — przebija się nim sama, aby tym sposobem ocalić życie ukochanego.

Cały pierwszy akt, tchnący świeżością młodocianéj miłości, był prześlicznym wstępem do dalszych jéj dziejów, rozwijających się z kolei na tle coraz to żywiéj wstrząsających wzruszeń. Izaura najprzód opowiada swym towarzyszkom, jak się to stało, że ona i jéj narzeczony poznali się i pokochali wzajemnie. — Następuje potém cudowny duet dwojga kochanków, będący jednym z najpiękniejszych ustępów téj świetnéj kompozycyi. — W nim także Minia miała szerokie pole rozwinięcia całéj swéj niesłychanéj biegłości w śpiewie, tak samo jak dalsze sceny, malujące wewnętrzną walkę i rozpaczliwy stan duszy Izaury, nastręczały jéj sposobność wyrażenia tych uczuć w tak rzewnéj i tkliwéj skardze, że nie podobna było od łez się powstrzymać, zwłaszcza téż w czasie ostatniego jéj pożegnania z życiem, poświęconém na ołtarzu miłości.

— Czy wiesz, carissima, że twój śpiew byłby zdolny zmiękczyć najtwardszy nawet kamień i łzy z niego wycisnąć? — mówił, słuchając jéj i obcierając przytém załzawione powieki stary profesor.

Jakiś czas potém, gdy Minia doskonale wyuczyła się na pamięć swéj roli, przedstawienie „Izaury“ ogłoszoném zostało w gazetach i lady Stève wraz z Barinim i wierną swoją Mariettą udała się do Wiednia. —

Doświadczony w swoim zawodzie kompozytor, nie zaniedbał zwykłego a zarazem najpewniejszego środka, zapewniającego powodzenie sztuce, t. j. głośnéj reklamy, zamieszczonéj we wszystkich pismach.

O wiele więc wprzódy dzienniki francuskie, angielskie, włoskie i inne, doniosły w długich artykułach, poświęconych nadzwyczajnym pochwałom, wygłoszonym na cześć nowéj opery, oraz głównéj jéj przedstawicielki, iż będzie nią właśnie ta sama znakomita śpiewaczka, która nabywszy tak rozgłośnéj sławy, po trzykrotném swém świetném wystąpieniu w Medyolanie, znikła gdzieś nagle bez śladu, jak senne i tajemnicze widmo. W niektórych pismach posunięto się nawet do wyjawienia czytelnikom tego zastrzeżenia, postawionego jako konieczny warunek ze strony Ombry, aby nikomu w czasie jéj wystąpienia nie wolno było przychodzić za kulisy.

Znalazło się téż nie mało osób, upatrujących w tém niezwykłém żądaniu artystki pewien rodzaj niezręcznéj reklamy, inni zaś widzieli w niéj tylko oryginalność, objawiającą się w sposób dość lekceważący i niegrzeczny względem publiczności.

Na pierwszéj próbie „Izaury,“ artyści, mający z nią razem wystąpić w téj operze, bardzo się względem Ombry niechętnymi okazali. Jednakże łagodne jéj obejście, pełne naturalności i wdzięku, rozbroiło ich niechęć, zwłaszcza gdy widzieli z jak głębokiem uszanowaniem obchodził się z nią sam kompozytor, sławny maestro. — Nadto oryginalna piękność młodéj śpiewaczki, a osobliwie jéj głos zachwycający, podbiły wkrótce zupełnie wrażliwe na wszelkie piękno zmysły tych reprezentantów sztuki, u których niejednokrotnie uwielbienie dla prawdziwego talentu bierze górę nawet nad uczuciem zazdrości. — Wkrótce téż ci sami, którzy niedawno temu natrząsali się ze śmiesznych pretensyi Ombry do oryginalności, stanęli w rzędzie najzagorzalszych jéj czcicieli i przechodząc z jednéj ostateczności w drugą, hołdowali jéj jakoby jakiemuś cudownemu bóstwu i ze czcią niezwykłą wymawiali jéj imię.

Gdy nadszedł wieczór przedstawienia Izaury, cały Wiedeń zbiegł się, aby usłyszeć nową operę, i śpiewającą w niéj słynną primadonnę. Nie brakło tu cudzoziemców, przybyli redaktorzy rozmaitych dzienników, słowem sala teatralna była tak zapchaną widzami, iż ani jedno miejsce nie pozostało w niéj wolne.

Gdy podniesiono kurtynę, ukazała się na pierwszym planie Izaura, otoczona gronem swych młodych towarzyszek. Dźwięczny, jak kryształ, głos jéj, wznosił się nad wszystkie inne wtórujące jéj chórem, nie psując jednak ogólnéj harmonijnéj całości, a gdy, opuściwszy otaczające ją koło dziewic, wybiegła sama na scenę, wszystkie lornetki naraz zwróciły się ku niéj...

Powabny wdzięk młodości i niezaprzeczona piękność delikatnych rysów jéj twarzy, o ciemnéj płci kreolskiéj, przy któréj dziwnie oryginalnie odbijały duże, niebieskie jéj oczy, wysmukła kibić Ombry i zręczne a zarazem pełne szlachetnéj godności i umiarkowania ruchy młodziutkiéj śpiewaczki, znamionujące w całéj jéj osobie, czystą, dziewiczą skromność, wszystko to zjednało jéj pomimowolny hołd obecnych, usposabiając ich jak najkorzystniéj względem czarującéj Divy. To téż zanim otworzyła usta, aby odśpiewać swą aryą, zewsząd powitały ją głośne oklaski. Gdy uciszyło się w końcu, i Izaura w rzewnie tkliwym śpiewie opowiada dzieje niewinnéj swéj miłości, głos jéj potężniał stopniowo, i coraz więcéj porywał serca słuchaczy, a doszedłszy do ustępu, wyrażającego nadzieję ożywiającą jéj życie, szczęśliwém uczuciem kochanéj narzeczonéj, śpiew jéj przeszedł w ton radosnego zachwytu, i płynął z jéj piersi swobodnie i czysto a z taką łatwością, że słuchacze zapominając o sztuce, przejęci zostali aż do głębi duszy, silném wzruszeniem, wywołaném w nich losem Izaury, umiejącéj kochać z tak głębokim zapałem. Wreszcie złudzenie spotęgowane czarodziejskim głosem śpiewaczki, doszło do takiego stopnia, że widzowie zamiast Ombry, zdawali się mieć przed oczyma, prawdziwą Izaurę.

Nagle ze wszystkich stron sali wybucha prawdziwy grzmot oklasków, przypominających Ombrze zachwyt dla sztuki panujący w jéj własnéj ojczyźnie. Odpowiada téż na coraz głośniejsze brawa wdzięcznym ukłonem, któremu towarzyszy czarujący uśmiech pełen naiwnego wdzięku radości. Lecz spojrzenie jéj szuka przytém, pomiędzy tém mnóstwem osób, mających utkwione w nią oczy, wzroku tego jednego, którego nigdzie niestety! dostrzedz nie może... Naprożno jednak usiłuje tłum przebić oczyma — nie ma czasu zatrzymywać się dłużéj, i śpiewa znowu, a głos jéj zwyciężając wszystkie przeszkody, przebiega je z taką swobodną wprawą, jakby nie potrzebowała pokonywać ich wcale. Żadna śpiewaczka dotąd nie złożyła dowodów większéj od Ombry wprawy w trudnéj sztuce umiejętnego śpiewu, to téż publiczność cała oczarowana tym niesłychanym talentem, czuje się jednocześnie porwaną zdumiewającém uwielbieniem dla tego czarodziejskiego słowika, którego cudnie brzmiący głos rozlega się w dźwięcznych trylach i pasażach bez najmniejszego zmęczenia. Całe to przedstawienie można było nazwać niezwykłym w dziejach sztuki tryumfem dla młodéj artystki. W trudniejszych i bardziéj porywających ustępach widzowie powstawali z miejsc dla okazania jéj tym wymownym hołdem swego uznania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

§ do § 1 ustawy z 1 maja 1874, dotyczącéj wykonywania funkcyi kapłańskich. Mowa tam jednak tylko tém, dla czego ustawa owa odnosi się tylko do duchownych wyrokiem sądowym z urzędu złożonych. Z noty 4 § 17 ustawy z 11 maja 1873 jednak wyraźnie się pokazuje, że ksiądz nieprawnie ustanowiony nie może udzielić ważnego ślubu. Na równi z nieprawnie ustanowionym księdzem stoi w obec prawa także ten, który dawniéj prawnie ustanowiony skutkiem ustaw państwowych prawo do posady utracił. Administracya parafii jure delegato na mocy ustaw majowych nie może dłużéj jak rok po osieroceniu parafii trwać; po upływie roku staje się urząd administratora nieważnym i nieprawnym. Misya kanoniczna, którą ks. Metten od władzy duchownéj był odebrał w dniu 4 sierpnia, kiedy ślub Józefa L. się był odbył, na mocy ustaw majowych już była nieważną; ks. Metten z urzędu złożonym i nabanicyą wskazanym. W rzeczywistości więc nie posiadał ks. Metten już ani missionem canonicam, ani téż miał władzę podejmowanja funkcyi kapłańskich a tem mniéj pasterskich. Ztąd idzie, że małżeństwo Józefa L. zawarte przed ks. Metten, jest wobec prawa nieważném, a dzieci z tego małżeństwa uważane być muszą jako pochodzące z nieprawego łoża.

Redakcya „Zeitschrift für Kirchenrecht“ nazywa wyrok ten interesującym — jest on dla katolików więcéj jeszcze niż ciekawém, bo pokazuje, że władza sądów pruskich jest skutkiem ustaw majowych nieograniczoną, nawet w sprawach kościelnych i teologicznych.

— Do *Voss. Ztg.* piszą z Rzymu: „Poseł Schloezer konferował z ks. Kardynałem Jacobinim w sprawie małżeństw mięszanych. Skutek téj konferencyi jest — żaden. Ks. Kardynał nie mógł oczywiście zgodzić się na protestanckie zapatrywania p. Schloezera na sprawę małżeństw mieszanych.

— Rząd, jak wiadomo, udał się do burmistrzów nadreńskich po informacye co do praktyki przyjętéj tam u katolików w sprawach małżeńskich. Naszém zdaniem nie zawadziłoby, gdyby rząd zechciał zajrzeć do akt nadreńskich protestanckich synodów prowincyonalnych, — znalazłby tam uchwałę z r. 1835, na mocy któréj polecono pastorom, żeby stronę protestancką, która małżeństwo mieszane zawiera a dzieci swych po protestancku nie chce wychować, ścigali karami kościelnemi, żeby jéj nie przypuszczali do „Abendmahl“ i żeby zamiast zapowiedzi ogłosić publicznie z ambony ją skarcili. Jest to ekskomunika in optima forma, ale czegoż nie wolno bezkarnie zrobić protestanckim pastorom?

— *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że ks. Bismarck bardzo jest cierpiący. Wiadomość ta niespodziana, ma prawdopodobnie na celu wykazać, że ks. kanclerz nie przyłożył się ani piórem własném, ani nawet radą lub informacyą podaną do artykułu podatkowego w *Prov. Correspondenz.*

— *Evang. Kirch. Anz.* dowodzi, że w latach 1876—80 na 200 małżeństw mieszanych w Niemczech ochrzcono tylko 68 dzieci w zborze protestanckim. W Westfalii ochrzcono na 200 dzieci z małżeństw mieszanych po ewangielicku tylko 46, a na 200 par mieszanych wzięło 89 ślub ewangiecki; w nadreńskich prowincyach na 200 dzieci ochrzcono po protestancku 76 a na 200 par mieszanych zawarło śluby małżeńskie przed pastorem 89. Widoczna tu propaganda katolicka! woła boleśnie dotknięty pastor-statystyk.

— *Reichs- und Staats-Anzeiger* ogłasza, wydany przez ministerstwo świeży regulamin do wyborów do sejmu pruskiego. Różni się regulamin ten od dawniejszego, wydanego przed trzema laty, w dóch punktach. I tak przepisuje paragraf 2, żeby przy tworzeniu okręgów wyborczych uwzględniono liczbę mieszkańców odnośnego okręgu, jak ją ostatnie obliczenie ludności wskazuje § 32 zaś brzmi: Wszystkie protokuły, dotyczące wyboru „wahlmanów“ i wyboru posłów odeśle komisarz wyborczy do rejencyi resp. prezesa rejencyjnego a w Berlinie do naczelnego prezesa; następnie odbierze je minister dla spraw wewnętrznych celem przedłożenia ich Izbie sejmowéj.“ Zdaje się, że termin wyborów jest niedalekim, bo przed 3 laty ogłoszono regulamin także dopiero na 2 tygodnie przed wyborami.

— Do Kassel zjechało się 280 prawników na sejmik prawniczy. Przewodniczy prof. Gneist. Naczelny prezes hr. Eulenburg wybrany honorowym prezesem.

WŁOCHY.

* Asyż obchodzić będzie w tym roku 700 rocznicę urodzin świętego Patryarchy zakonu Franciszkańskiego.

— Pierwszy tom dzieł św. Tomasza z Akwinu wyszedł we wspaniałém wydaniu in folio na czele z portretem Ojca św. Tytuł jest: „S. Thomae Aquinatis Doctoris Angelici Opera omnia, jussu impensaque Leonis XIII. Tomus I.“

TELEGRAMY.

Kassasin, 11 września. Wczoraj przybyła tu piechota indyjska i brygada szkocka. Armia Wolseleya jest teraz w komplecie; dziś uderzyć ma na obóz Arabiego w Tel-el-Kebir.

Z Częstochowy.

(J. G.) Piszę do Was pod wrażeniem najpiękniejszéj chwili mego życia, najwspanialszego widoku, jaki pokoleniu naszemu danem było oglądać. Zdawało się, że sama wojna tylko w naszych czasach może skupiać wielkie masy ludu, przeznaczonego na rzeź, że wzniosłe porywy ducha, unoszące przed laty tłumy chrześciańskie pod znakiem krzyża na walkę za ideę świętą są tylko dalekiem, dającem się zaledwie zrozumieć wspomnieniem. Niedawno jeszcze, w chwili gdy łańcuch nieprzerwany pielgrzymich procesyi zalegać już zaczynał drogi wiodące do Częstochowy, w Warszawie podnosili okrzyk tryumfu postępowcy, głosząc przez usta redaktora Prawdy, że religijność nasza narodowa jest tylko konwencyonalną komedyą dziennikarstwa i pewnych koteryi a społeczeństwo, nie wydające wcale księży młodych, jest faktycznie bezwyznaniowem a przynajmniéj obojętnem. I oto nam niespodzianie dla tych nawet, którym to najbardziéj leżeć mogło na sercu, trzykroć sto tysięcy ludzi zbiera się jednego dnia u stóp Jasnéj Góry — tych trzykroć jest tylko mniejszą połową pobożnych, którzy od wiosny klękali jedni za drugimi, przed świętym obrazem Bogarodzicy.

Tak jest w wieku zupełnego zwycięztwa niewiary w warstwach inteligentnych, w rządach i prawach, lud, w którego imieniu chcą znieść Boga tak samo, jak znoszą chrześciańskie instytucye, odzywa się wielkim głosem, że Bóg jest, płynie nie dającą się wstrzymać falą do cudownego przybytku, znosi głód, prześladowanie, niewygody i trudności nadludzkie niemal, z wytrwałością, spokojem, podniesieniem ducha dawnych chrześcian. — Dla niego Marya jest zawsze Królową nieba i ziemi; w lazury strojna i purpurą postać Jéj opromienia jak dawniéj stare mury Jasnogórskiego klasztoru, pożyczając blasków swych słońcu a barw cudownych, niebiańskich tęczom i jutrzence. I jak dawniéj gwiazda zaranna rozbija ciemności i prowadzi tłumy, brama niebieską rozwiera szeroko swe podwoje dla grzesznych i strapionych, róża duchowna rozkwita bujnie złotemi liśćmi w sercach, matka najczystsza i najślicznieisza, wierna dla wiernych, nie przestała być panną wsławioną i możną, virgo praedicanda, virgo potens.

Naprawdę i żal i wstyd lichym dziennikarskim opisem psuć tę chwilę cudowną, czystą jak łza, piękną jak przeczucie nieba. Od biedy można jeszcze uchwycić zewnętrzny obraz, kilka szczegółów, trochę rozstrzelonych promyków światła — ale radość promienną któż oddać potrafi? Jednakże — kuszą się przecie artyści na odtworzenie efektów światła na alpejskich jeziorach i południowych morzach — spróbujmyż i my.

Od paru tygodni już Warszawa roiła się od przeciągających przez miasto pielgrzymów. Wiadomo, że od powstania nie wolno im iść razem, z chorągwiami i bractwami warszawskich kościołów, przy śpiewie hymnów głównemi ulicami. Rozpierzchłe tylko gromadki przepuszcza policya, ale tych było tak wiele, że ludność miasta utonęła w tłumie przybyszów. Zwłaszcza koło dworca wiedeńskiéj kolei ruch był niezmierny. Wielkie gromady ludzi obozowały dzień i noc na placu i przyległéj alei, rozmawiając, modląc się, śpiewając półgłosem. Dyrekcya kolei nie przygotowana, nie przedsięwzięła żadnych środków, ułatwiających komunikacyą.

Przez trzy i cztery dni czekać musieli biedacy na bilet, a kupiwszy go wreszcie, nieraz u spekulanta, który im go sprzedawał za potrójną cenę, jeszcze kilka dni czekać musieli na miejsce w pociągu. Nikt jednak się nie skarżył. — Cierpliwym jest chłop polski, kiedy mu jeszcze z serca nie wydarto największego skarbu jego — wiary.

W dzień odpustu głównego i jubileuszu na Narodzenie N. Panny nie łatwo przyszło przecisnąć się do wagonu wśród tłumu szturmującego rozpaczliwie o miejsca. Nacisk największy skierowany był na 3 klasę; w 1széj oprócz naszego gronka nie było nikogo, w 2giéj zdaje się zwykli tylko siedzieli podróżni, bo nikt w Częstochowie nie wysiadł. Wogóle nasza inteligencya nie zrozumiała doniosłości chwili i nie umiała spełnić zadania, stawiąc się tłumnie na obchód zarówno narodowy jak religijny.

Na każdéj stacyi przyczepiano wagony i tłumy nowe zalewały je w mgnieniu oka. Ani myśleć o zdobyciu śniadania. Wszystkie zapasy uprzątnęła już zgłodniała szarańcza pobożnych, którzy nas poprzedzili. Wyjechawszy z Warszawy o świcie, stajemy o południu w Częstochowie i otoczeni obywatelami z okolic, czekającymi na dworcu na przyjęcie przewodniczącéj nam wieszczki Wandy i Kordeckiego, spieszymy pieszo na Jasną Górę.

Co za widok! Na przeszło dwuwiorstowéj przestrzeni, oddzielającéj dworzec od klasztoru, płynie w dwóch przeciwnych kierunkach gęsta fala ludzi. Zrzadka tylko na chwilę wysepka się otworzy wśród różnobarwnéj poruszającéj się masy — i zaraz potém znów ją fala zalewa. Na około domy, pomimo surowych zakazów rządowych, ubrane w wieńce z zieleni, w dywany, chorągwie, kwiaty. Zielonemi wieńcami obwite ulice, mosty, latarnie. Środkiem alei kasztanowéj, wiodącéj ku górze, płyną wśród rozstępującego się tłumu kompanie wracające lub idące do kościoła z krzyżem i chorągwiami na czele, z głośnym śpiewem. Czterdzieści pięć ich naliczyłem w ciągu pół godziny. Ta w białych sukmanach z czerwonemi wyłogami z pod Krakowa, owa w granatowych dostatnich kubrakach z głębi Kujaw, tam siwe swity Sandomierzan, owdzie brunatne z nad Bugu, ci z Łomży, ci ze Ślązka, ci w skórzniach — to Kurpie, tamto Poleszuki, Litwini, Łotysze, Ślązacy. A gdzież Podlasie? — Tego jednego nie widać. Było, rwało się jak zawsze, goręcéj od innych, bo w większéj potrzebie i ciężkości serca, było, żeby wymodlić łaskę wytrwania i ulgę w cierpieniu. Ale tym razem policya czujniejsza, niż zwykle, zwracała z drogi wszystkich unitów, którzy się nie zdążyli przebrać po mazursku. Wiele kompanii odesłano z Warszawy, wiele z saméj Częstochowy. Ale niejednemu téż udało się przemknąć w pożyczoném ubraniu. Ach! tych poznaćby można w tłumie, bo modlić się muszą najgoręcéj, bo jęczą najboleśniéj i łzami krwawemi zmywają podnóża Jasnéj Góry. Ci, którzy gronem całém idą na kolanach przez ulicę i iść tak będą aż na szczyt góry, do kościoła; ci, co klęczą z podniesionemi rękami na polu, wlepiwszy oczy w czerniejący zdala wśród gajów ciemnych szczyt kościelnéj wieży, rozjaśnieni nadziemskim zachwytem, jaki tylko na twarzach męczenników spotkać można — któż to jeśli nie unici?

Idziemy daléj. Dokoła nas chaos barw, strojów, języków. Tutaj Żmudzin w popielatéj swicie pozdrawia spotkanego ziomka rodzinném „Pogarbintas Jezus Krystus!“ — tam znów wieśniacy podolscy witają się swojém „Sława Bohu“, o parę kroków daléj słychać przewlekłe dźwięki białoruskiéj mowy i dziwaczną polszczyznę ślązką. A nietylko z ziem polskich są pielgrzymi. Jest trochę z dalszych krajów — z Czech i Morawy, z Węgier, z Siedmiogrodu, z Serbii i Rumunii. Jest nawet kilkanaście kobiet z dalekiego Wschodu, z Jerozolimy i Syryi.

Ale co nas to wszystko obchodzi w téj chwili. Nam pilno przedrzeć się naprzód, do stóp Matki naszéj i królowéj — a jeśli ujrzeć jéj nie potrafimy, przynajmniéj zdala pokłonić się szczęśliwym murom, w których gości.

Stokami góry, drzewami obrosłéj, idziemy zwolna wśród obozujących w gajach tłumów. Idziemy, a raczéj niesie nas fala. Nareszcie stajemy na ogromnéj platformie, nad którą wznoszą się wały klasztoru i statua Matki Boskiéj, przy któréj spotykają zwykle księża pielgrzymów.

I wtedy naraz odkrywa się przed nami widok taki, jaki mogły przedstawiać pola przy Cleremont podczas kazań Piotra pustelnika. Cały jeden stok góry jest odkryty w tém miejscu — za nim płaszczyzna się roztacza szeroko. Cała ta przestrzeń znikła zakryta ludźmi. Jak okiem sięgnąć, widać jedno morze głów, falujące wolno, różnobarwne, ciche. Tak jest, ciche. Jest tutaj trzykroć sto tysięcy ludzi zebranych na parowiorstowym obszarze. Ludzie ci, ze wszystkich stron świata przybyli, są prości, zgłodniali, niewyspani, zbiedzeni. Człowiek cywilizowany straciłby w tych warunkach wszelkie przyzwyczajenia do przyzwoitości, świadkiem to, co codziennie widzimy w wagonach i restauracyach. Ale tu wszyscy zachowują się jak w kościele. Wszystkie głowy odkryte — z wyjątkiem, jak zawsze, cylindrów — nigdzie nie słychać głośniejszego słowa, nikt nie szturcha, nie popycha w tym tłumie, wszystkie twarze rozpromienione dziwnie, przyzwoitość i grzeczność u tych prostaczków taka, że w najciaśniejszém miejscu jeszcze próbują przejście otworzyć, sami szpaler robią dla kobiety i księdza. Ach! boć wszyscy oni mają najwyższe wykształcenie, którego nam tak często braknie — chrześciańskie wykształcenie duszy!

(Dokończenie nastąpi.)

Słów kilka o kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Teraźniejszy kościół św. Wojciecha początkiem swoim odległych sięga czasów. Kiedy zaś do upadku się chylił, został częścią w wieku zeszłym, częścią w bieżącym wewnątrz i zewnątrz odbudowany. Wnętrze wskazuje gotycką budowę, tak téż musiało być zewnątrz, ale teraz mało śladów tego stylu w nim pozostało, owszém nosi on obecnie charakter stylu właściwego kościołom polskim w drugiéj połowie XVII wieku stawianym. Ma fronton w esy zaginany. Cały kościół murowany, dachówką korytkowatą kryty, ma zakrystyą i jednę kaplicę. Cmentarz dokoła opasany murem i ma jednę żelazną bramę do wnijścia. Przy bramie tego cmentarza stoi dzwonnica o spiczastym dachu. Zresztą żadnych pomników szczególnych, ani osobliwości nie posiada. Stromy dach zaginany szczyt ściany wschodniéj i zachodniéj, tudzież okna, sądząc z ich kształtu, są późniejsze. Sklepienie w całym kościele gotyckie. Ołtarze widocznie są nowsze, zdaje się z XVII wieku, pod względem artystycznym nie wielkiéj wartości. O erekcyi i fundacyi tegoż kościoła nic nie wiadomo, jedynie to, że książę Przemysław z pozwoleniem Bogufała, Biskupa poznańskiego kościół pod wezwaniem św. Gotarda wydał OO. Dominikanom, a całą pasterską pracę z dochodami i kapłana fungującego przy kościele św. Gotarda przeniósł do kościoła św. Wojciecha. Widoczna ztąd, że kościół św. Gotarda (dzisiejszy podominikański) był kościołem parafialnym, a czém przedtém był kościół św. Wojciecha nie wiadomo. Stał się dopiero parafialnym na mocy powyższéj umowy i to roku 1244. Ztąd téż dzisiejszy kościół podominikański, jakkolwiek w innéj położony parafii, jest kościołowi św. Wojciecha subordynowany, czyli sukkursalny.

Kapłani przy kościele podominikańskim fungujący są obowiązani nie tylko kościołowi św. Wojciecha, ale także w ogóle w Poznaniu pomagać.

Ołtarzy w samym kościele jest 9 — w kaplicy 2.

1. Ołtarz wielki z pięknym wielkim obrazem świętego Wojciecha.
2. Ołtarz pod wezwaniem św. Aniołów stróżów konsekrowany przez Biskupa poznańskiego Tholibowskiego 14 października 1658. Do tego ołtarza przywiązane było bractwo pod wezwaniem aniołów stróżów zaprowadzone 1631 przez sufragana poznańskiego Jana Bayhowskiego. Dziś bractwo to już nie istnieje.
3. Ołtarz pod tytułem Przeniesienia św. Wojciecha, z obrazami św. Antoniego z Padwy i św. Jana Nepomucena. Przywiązane do niego bractwo garncarzy, na których intencyą po dziś dzień jeszcze w niedzielę po uroczystości św. Jana Nepomucena odprawia się uroczysta msza św. śpiewana. Bractwo to ma swoje własne chorągwie w kościele. Protestanci do tego bractwa należący regularnie na mszy św. bywają.
4. Ołtarz z obrazem M. B. Częstochowskiéj.
5. Ołtarz z obrazem św. Otylii konsekrowany przez Biskupa Tholibowskiego 1658 r. Było doń przywiązane bractwo szewców dziś już nie istniejące.
6. Ołtarz z obrazem św. Anny, wystawiony 1632 z bractwem piekarzy, na których intencyą co rok w dzień św. Anny uroczysta msza św. się odprawia.
7. Ołtarz z obrazem św. Józefa. Niegdyś przy tym ołtarzu błogosławiono małżeństwa szlachty, był to ołtarz arystokracyi, jak niesie podanie.
8. Ołtarz św. Trójcy i św. Izydora z obrazem św. Wawrzyńca. Istnieje tu bractwo św. Izydora zaprowadzone 1696 r. z własnemi osobnemi statutami. Przy tym ołtarzu obok wielu wotyw w uroczyste święta odprawianych, jeszcze wotywy się odprawiają w dni Nawiedzenia M. Boskiéj i św. Wawrzyńca na podziękowanie Panu Bogu za odwrócenie klęski szarańczy, która na początku tego wieku nawiedziła mocno gminę Jerzyce. Bractwo to liczy dużo członków i rozwija się pomyślnie.
9. Ołtarz z obrazem św. Walentego kapłana.

W kaplicy 2 ołtarze, jeden M. Boskiéj Pocieszenia, a drugi Pana Jezusa. Co piątek i co sobotę odprawiają się przy tych ołtarzach uroczyste msze św. Kaplica ta wybudowana i wyposażona własnym kosztem obywatela Macieja Mydelnika, i jak ze świeczników widać po ścianach, osobno poświęcona. Dokument pięknie i ładnie napisany i dobrze zachowany.

W samym kościele została w r. 1881 wykończona ambona. Wybudowana z cementu w używanym dziś gotyckim stylu. Cała ambona naśladuje w kolorze ciemny piaskowiec, tło ambony, gdzie są figury ewangielistów i lisztwy grubo wyzłacane, figury samo biało lakierywane, Dolna część ambony naśladuje żółty jaśniejszy piaskowiec, jéj tło ciemniejsze a lisztwy także pozłacane.

Obrazy na ścianie przy drzwiach mniejszych kościoła zawieszone są następujące, resp. mają napisy:

1) Benedictus XIV — aetatis suae 78—1751. — Pinxit Joannes Brzozowski Celsissimi Principis Episcopi Posnaniensis anticus Pictor mpp.
2) Clemens XIV Pontifex maximus Mort. 1774.
3) Laur. Pilenus Ecclesiar. B. M. V. SS. OO. et S. Adalberti P. aetatis suae 64 Anno Dei 1697.
4) X. Józef Glaubisz z Rokossowa Rokososwski, Dr. O. Prawa, Vicarius in spiritualibus i Officyał Poznański, Administrator dyecezyi poznańskiéj, kanonik Gnieźnieński i Poznański, Archidyakom Sremski, Proboszcz kościołów parafialnych w Nieparcie, Brodach i Sw. Wojciecha w Poznaniu przez 43 lat, kawaler orderu św. Stanisława, umarł 27 lipca 1803.
5) X. Antoni Cudniewicz, kanonik katedralny poznański (Index et Surrogatus in Synodalibus) Proboszcz kościoła św. Wojciecha umarł w r. 1807 — 7 Sierpnia.
6) X. Antoni Lipiński, kanonik katedralny poznański, Sędzia Surrogat, Proboszcz kościoła św. Wojciecha i w Tarnowie, szczególny dobroczyńca obydwóch kościołów, umarł 4 Maja 1817, pochowany w sklepie przy wielkim ołtarzu w kościele św. Wojciecha.

Nadto obrazy: Piusa IX, Hozyusza, Arcybiskupów Przyłuskiego, Dunina, Ledóchowskiego i kilka jeszcze obrazów z familii Czackich, Naramowskich z pięknemi długiemi napisami w języku łacińskim i w filarze przy ambonie wmurowana czarna marmurowa tablica ku czci ś. p. ks. Fr. Bażyńskiego, proboszcza zm. 12 marca 1876 w 2 lata po jubileuszu 50 kapłaństwa.

Zewnątrz kościoła na froncie świeci wielka tablica na cześć śp. Karola Marcinkowskiego kosztem stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowéj w r. 1869 wmurowana.

Księgi kościelne najstarsze dość dobrze są zachowane.

Liber Copulatorum ab. a. 1609—1662.

Liber Baptisatorum et II Copulat. (w jednéj księdze) ab a. 1665—1717.

Liber Raptis. et Copul. (w jednéj księdze) ab a 1717—1761.

Liber Copulat ab a. 1760—1826.

Liber Mortuorum ab a. 1760—1763.

Liber Mortuorum ab a. 1779—1794.

Kilku braknie. Reszta od bieżącego wieku w porządku.

Nadto księga od r. 1660, gdzie zapisane nazwiska członków bractwa św. Józefa dziś już nie istniejącego.

Wizytacyi dokumenta zachowano następujące:

1) Visitatio per Gasparum Hap. Suffraganeum Posn. etc. 1620.
2) Vis. per Nicolaum Zalaszewski 1695.
3) Vis. per Josephum Rogaliński 1781.

Na mocy tychże wizytacyi opis niniejszy kościoła podaję jako téż i na mocy wizytacyi przez hr. Kardynała Ledóchowskiego w r. 1867 i 69 odbytéj.

Oprócz małéj części miasta należą do kościoła św. Wojciecha następujące większe wsie: Jeżyce przeszło 6000 mieszkańców, pomiędzy tymi kilkaset protestantów i żydów; Winiary przeszło 2000 mieszkańców. — Mniejsze: Sołacz, Gołęcin, Strzeszyno miejsce urodzenia śp. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, chrzconego w kościele św. Wojciecha, Piątkowo, Schoenhernhausen, Umułtowo, Nowawieś, Naramowice jedyna wieś w ręku polskim, Szeląg i kilka folwarków. Liczba parafian wynosi przeszło 10,000 dusz.

Każdorazowy Arcybiskup przeznacza proboszcza. — Niechby każdy rządca kościoła na prowincyi na mocy akt istniejących skreślił historyą swego kościoła a mielibyśmy razem zebraną piękną historyą naszych kościołów, która dotąd bardzo jest nieznaną.

Ks. W. Chrustowicz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 12 września.

* **Od pana Stefana Cegielskiego** odbieramy pismo następujące:

Poznań, 12 września.

Szanowny Redaktorze!

Sądzę że nie nadużyję Twéj, Szanowny Redaktorze, grzeczności, jeżeli Cię poproszę o łaskawe zamieszczenie kilku słów następujących:

Zapytywany przez różne osoby o szczegóły tyczące się przygotowań do odbytéj w dniu 10 bm. w parku Wiktoryi uroczystości na dochód teatru polskiego i miarkując z tych zapytań, że wielu sądzi, jakobym do urządzających wspomnianą zabawę należał, pozwalam sobie dla miłości prawdy zaznaczyć, że w komitecie urządzających nie zasiadałem i programem obchodu się nie zajmowałem.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, wyrazy szacunku, z jakiemi się piszę uniżonym

Stefan Cegielski.“

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 344 marek 90 fen. Dziś nadesłał ks. dziekan Kessler 5 m., ze składki w kościele pofranciszkańskim 23,22 m. Razem 378 marek 12 fen.

† **Karol Röstel** jeden z redaktorów *Posn. Ztg.* umarł wczoraj wieczorem po długich cierpieniach. Redakcya *Posn. Ztg.* wyraża zgasłemu w czułych słowach uznanie jego osobistych zalet. Zmarły Karol Röstel był przeciwnikiem naszym i pracował nad rozszerzeniem idei niemieckiéj i żywiołu niemieckiego w naszéj dzielnicy. Jako publicysta protestancki obrażał często nawet nasze uczucia religijne — ale nigdy nie posunął się do tego stopnia cynizmu, jakim się odznaczał jeden z jego następców. Podobno téż zasługą zgasłego redaktora było usunięcie z redakcyi *Posn. Ztg.* owego polakożerczego autora czy przepisywacza artykułów o Polakach w niemieckiéj prowincyi poznańskiéj.

* **Zapowiedziana** próba ogniowa odbyła się wczoraj wieczorem w Bartoldowie i udała się nie źle. Pan Schalla, włożywszy na siebie aparat, resp. ubranie ogniotrwałe, wstąpił w płomienie pięciu rozpalonych stosów drzew, gdzie z małemi przerwami przebył kilka minut. Ubranie sporządzone było, o ile dostrzedz mogliśmy, z płótna żaglowego i okrywało całe ciało p. Schalli. Ubranie całe, zwilżone mocno wodą za pomocą węża gutaperkowego, do pasa przytwierdzonego, chroniło go od płomieni. W masce, okrywającéj twarz, były tylko dwa otwory dla ócz. Jakkolwiek cała próba nie złe robiła wrażenie, wątpimy jednak, czy w praktyce przy pożarze np. znaczniejszym można będzie aparatu całego ze skutkiem użyć. — Dowiadujemy się, że p. Schalla da jeszcze jedno przedstawienie na rzecz teatru polskiego.

* **Z Częstochowy** już wracają pielgrzymi. W niedzielę przybyło ich około 120. Byli to ludzie przeważnie z tutejszego powiatu.

* **Rewizya** koryta i brzegów Warty. Pan Kozłowski tajny radzca budowniczy i radzca referujący w ministerstwie dla robót publicznych przybył tu wczoraj z Berlina w celu zrewidowania Warty.

* **Syndyk** p. Jekel, wybrany w Poznaniu większością głosów niemieckich posłem do sejmu pruskiego, przybędzie tu w sobotę i wieczorem o godz. 8 będzie na sali Lamberta zdawał sprawę z swoich czynności poselskich. Poseł p. Nessler będzie także tego samego wieczora przemawiał na téjże sali.

* **Fałszowane pieniądze** raz po raz się pojawiają. Z Bydgoszczy donoszą, że onegdaj ktoś przy płaceniu za towar wydał fałszowaną markę.

* **Na jarmarku** w Rogoźnie był znaczny popyt o konie robocze, za które téż dość wysokie płacono ceny. — Między końmi dominium Jędrzejowo powiatu obornickiego wybuchła nosacizna.

* **Jarmark** w Kiszkowie wyznaczony na dzień 5 października, odbędzie się dnia 18 października r. b., bo został urzędownie odłożony.

* **Z Wągrówca** piszą nam pod dniem 11 bm.: Koncert panny Waleryi Jasińskiéj, śpiewaczki koncertowéj, dany wczoraj wieczorem na auli gimnazyalnéj z udziałem pana Maxa Petersa, fortepianisty, doskonale się powiódł. Znawcy nie mogli się nachwalić czystości, mocy i wyrobienia głosu oraz znakomitéj wprawy młodéj koncertantki. Śpiewała arye z Semiramidy, Hugenottów, z Halki „Gdyby rannem słonkiem“, Schuberta „Nad morzem“, Bol. Gerpego „Konwalijka“, Tauberta „W noc marcową“. Na koncercie było także dużo inteligencyi niemieckiéj z miasta, z polskiéj nie brakło nikogo; ze wsi stósunkowo nie wielu przybyło; przecież z dochodu, sądzę, może być artystka prawie zadowolnioną. Śpiewy wykonane były w języku włoskim, polskim i niemieckim. W końcu dziękuje korespondent p. dyrektorowi Ronke za uprzejmą grzeczność, którą wyświadczył tak publiczności jak i artystce, otwierając dla tego koncertu wspaniałą a akustycznie zbudowaną aulę gimnazyalną.

* **Robotnicy** z okolicy Landsberga w liczbie około 60 przejeżdżali w zeszłym tygodniu udając się do Mogilna, gdzie znajdują zatrudnienie w cukrowni. — Tuż po nich przejeżdżało przez Poznań 60 robotników z Pleszewskiego, udając się w okolicę Krojanki do kopania ziemniaków. Ci od Landsberga jadą na stałą pracę do Mogilna, a Pleszewiacy tylko na kilka tygodni. Obywatelstwo z Mogilnickiego, należące do akcyonaryuszów tamtejszéj cukrowni, mogłoby téż wejrzeć w tę tak ważną sprawę, i zatrudnić naszych robotników, nierównie zdolniejszych do fabrycznéj roboty jak Niemcy!

* **Chorobę kopytkową** u trzody chlewnéj przynosiły z sobą świnie przypędzone z Królestwa Polskiego. Prezes rejencyi kwidzyńskiéj zakazał przeto przywozu trzody chlewnéj na czas nieograniczony.

* **Poczta** osobowa z Inowrocławia do Kruświcy od wczoraj zmieniła kurs; z Inowrocławia wyjeżdża bowiem o godz. 9 minut 10 wieczorem, a do Kruświcy przybywa o godzinie 10 minut 30 wieczorem. Z Kruświcy wyjeżdża o godz. 5 minut 40 zrana, a w Inowrocławiu stawa o godzinie 7 zrana.

* **Cukrownia** „kujawska“ w Junikowie (Amsee) rozpoczęła z dniem 11 b. m. kampanią półroczną 1882/83, a w Pakości rozpocznie ją 19 b. m.

* **Przy kąpaniu** utonął w jeziorze przemenckiém w zeszłym tygodniu pasterz bydła.

* **Wycieczki dla rozrywki.** W Szwecyi w ciągu bieżącego lata przygotowuje się wycieczka dla rozrywki z Bergen do Szpitzbergu. Czterdzieści osób weźmie w niéj udział za opłatą po 550 marek od osoby. Podróż trwać będzie cztery do pięciu tygodni. Statek parowy wybrany do téj wyprawy zostawać będzie pod komendą kapitana Carlroci, który odbył podróż od bieguna północnego z wyprawą Tegethoffa. Statek ten zaopatrzony będzie we wszystkie przyrządy potrzebne do połowu wielorybów do polowania na białe niedźwiedzie i inne zwierzęta strefy przybiegunowéj. Będą tam także psy i sanki do wycieczek na lodzie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 13 września, św. Eulogiusza m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 21.

Długość dnia 12 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1637 Koronacya Cecylii Renaty. — 1682 Uroczysty wjazd Jana Sobieskiego do Wiednia. — 1773 Zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski. — 1793 Rozwiązanie konfederacyi targowickiéj. — 1831 Utarczka pod Markuszowem.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 11 i zawiera: *Artykuły wstępne*: O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian (c. d.) — Egzamin przedślubny. — Brewe Papieża Leona XIII dotyczące zmiany Rubryki Brewiarza rzyms. Tyt. X i ustanowienia niektórych świąt. — *Kwestye teologiczne*: Msze św. fundowane. — Przerwanie Mszy ś. — *Piśmiennictwo kościelne*: Wykład Mszy św. Marcina z Kochem. — Zabawa z Jezusem przez Mszą św. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Dyecezye polskie**: Jubileusz biskupi ks. Marwicza. — Nominacya ks. Zabłockiego. — **Kościół unicki w Galicyi**: Rezygnacya Metropolity i reforma Unii. — Okólnik Metropolity. — Towarzystwo Im. Kaczkowskiego. — **Rzym**: Nuncyatura w Paryżu. — Dary Ojca św. — **Niemcy**: Małżeństwa mięszane. — Zebranie Stowarzyszeń św. Cecylii. — **Włochy**: Insultacye dokonane na pielgrzymach. — Katolicy w Brescia. — Zakaz czytywania pism heretyckich. — Kanonik Francobandiera. — **Francya**: List pasterski Biskupa z Autun o wybrykach socyalistycznych. — Pismo Ojca św. do Episkopatu francuz. — **Belgia**: Synod dyecezalny w Tournai. — **Chiny**: Cesarstwo chińskie się nawraca. — *Rozmaitości*: Jubileusz 700 letni urodzin ś. Franciszka. — *Ogłoszenia.*

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 37 zawiera: Karol Miarka. — 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Na Jasnéj Górze, przez B. Grabowskiego. — Pogadanki społeczne (ze stósunków w Galicyi), przez Sewera. — Z Krakowa do Sedanu. (Szkice z podróży). — O szczęściu, przez Juliana B. — Włodzimierz Wolski, przez Borzywoja. — Objaśnienie ryciny. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Teatr i sztuki piękne. — Różne.) — Zadanie szachowe Nr. 181. — Bibliografia. — Od Wydawcy. — Ryciny: Karol Miarka. — Mały zalotnik. Z obrazu M. Delobbe. — Widoki z Jasnéj Góry. — Typy żebraków z Częstochowy. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna Mac Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 9). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 12 wrze nia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 50,20 marek, wrzesień 50,20, październik 49,60, listopad-grudzień 49,—,kwiecień-maj 50,10, wmiejscu bez beczki 50,60.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 12 września 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,50. 3½% oblig długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 24.25. Kluczborsko-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 89,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,20. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 55,20. Rosyjskie noty bankowe 102,50 marek.

Bydgoszcz 11 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista najp. 180—185 jasno-ciemna 170—178, pośledna 140—165 mrk.

Żyto wyżéj, w miejscu krajowe piękne 120—121 pł., średnie 112—118 m., pośledne 100—110 mrk.

Jęczmień słabo, piękny do browarów 135—140 płac., wielki i drobny 115—125 płc, pośledni 100—110 pł.

Owies w miejscu 110—130

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 płac

Wrocław 11 września 1882.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana — płacono, wrzesień 133,— żąd., na wrzesień-październik 133,— płc i żąd., październik-listopad 134,— żąd., listopad-grudzień 135,— żąd., grudzień-styczeń 135,50 -134,50 pł., kwiecień-maj 1883 136,50—136 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 200 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na wrzesień 118.— żąd., wrzesień-październik 118,— płc., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 275 pł., — żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. —,— cent. w miejscu 61,50 żąd., wrzesień 60,— żąd., —,— pł., wrzesień-październik 59,50 żąd., —,— płc., październik-listopad 58,50 żąd., — pł., listopad grudzień 59,— żąd., — płac., kwiecień-maj 59,50 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano 5000 litrów, w miejscu —,— żąd. i płc., wrzesień 50.70 płc., wrzesień-październik 50,50 płc., 50.60 żąd., październik-listopad 50,— żąd., listopad-grudzień 50.— żądano, kwiecień-maj 1883 51,— płacono, maj-czerwiec 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 12 września: żyto 133,— mrk., pszenica 200,— mk., owies 118.— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,—, okowita 50,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 września 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 80	20 10	19 10	18 —	16 30	14 40
„ żółta	19 60	18 30	17 10	16 —	14 60	13 30
Żyto	13 80	13 50	13 30	12 90	12 20	11 80
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 20	13 —	12 30
Owies	13 50	13 —	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	27	40	26	20	24	30
Rzepik zimowy	26	70	26	—	24	10
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 mrk., niebieski 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7.10 do 7,40 mrk., obce 6,50—7,00 mrk, na wrzesień-październik 7,00—7 20 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Berlin, 11 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu zapłacono 170—205, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 176—179,5—175,5; na wrzesień-październik płacono 176—179,5—175,5; na październik-listopad pł. 172—175,5—174; na listopad-grudzień pł. 173—175,5—174 na kwiecień-maj 1883 pł. 178—179,25—178,5; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano 8000 centn. Cena wypowiedziana 178,0 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 178—145 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 136—139,5—139; na październik-listopad płacono 136—138—137.5; na listopad-grudz. pł. 135,25—35,5—36,75; na kwiecień-maj 1883 pł. 137—138.5—138; na maj-czerwiec —,—. Wypowiedziano 32,000 cent. Cena wypowiedziana 137,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120 200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 112—158 według jakości, na miesiąc bieżący —; na wrzesień-październik pł. 123,5 do 125—134,5; na październik-listopad pł. 123—124—123,5; na listopad-grudzień 121,5—2,5—122; na kwiecień-maj pł. 123 do 124. Wypowiedziano 6000. Cena wypowiedziana 124,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 60,6; na wrzesień-październik pł. 60,4 do 60,3; na październik-listopad pł. 59,9—59,8; na listopad-grudz płc. 59,9—59,8; na kwiecień-maj płac. 60,1—60,3—60,2. Wypowiedziano — cent Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 52,4—52,3, w miejscu z beczką pł. —,—, na miesiąc bieżący płac 52—52.2; na wrzesień-październik płacono 51,3—51,7; na październik-listopad płacono 51,0—51,3, żąd. —,—; na listopad-grudzień płac. 50,8—51.1; na grudzień-styczeń płac. —; na styczeń-luty —; na kwiecień-maj płacono 52—52,4—52,3; na maj-czerwiec płac. 52,4—52,6 do 52,3. Wypowiedziano 210,000 litrów. Cena wypowiedziana 52,0 m. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin 12 września 1882. Kursa końcow. 11 września.

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
wrzesień-paźdz.	178,—	Galic. akc. k.	136,75
kwiecień-maj	178,—	Pr. consol. 4%	101.30
Żyto stale		Pozn. listy z.	100,50
wrzesień-paźdz.	140,—	Pozn. listy rent	100,70
paźdz.-list.	138,—	Austr. banknoty	172,10
kwiecień-maj	138,25	Austr. renta złota	82,—
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860	121,50
wrzesień-paźdz.	60,60	Włochy	89,30
paźdz.-list.	60,20	Rumuny	103,—
Okowita wyżéj		Ros. banknoty	202,75
w miejscu	52,—	Ros.-ang. pożyczki	83,40
wrzesień	52,80	Pol. 5% list. zast.	62,80
wrzesień-paźdz.	52,30	Pol. lik. l. zast.	54,80
list.-grudzie	51,60	Kredyty	551,50
kwiecień-maj	52,70	Kolej państwowa.	609,—
Owies		Lombardy	266,—
sierp.-wrześ.	124.—	Usposob. spok.	
Wypow.-żyta wag.	1000		
Wypow.-okow kw.	30,000		

Szczecin, dnia 12 września 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo		**Oléj rzep.** potw.	
wrzesień-paźdz.	179,50	wrześ.-paźd.	59,—
paźdz.-list.	177,50	kwiecień-maj	60,—
kwiecień-maj.	179,—	**Okowita** spok.	
Żyto niezm		w miejscu	51,20
wrześ.-paźd.	136,—	wrześ.-paźdz.	50,30
paźdz.-list.	135,50	list.-grudzień.	50,10
kwiecień-maj	135,50	kwiecień-maj	51,30
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	272,50	wrześ.-paźdz.	725,—

Sprawozdanie
z poselskich czynności
będzie zdawał we **Wrześni ks. dr. Stablewski w niedzielę dnia 24go b. m. o godz. 4téj** w lokalu pana Fr. Bednarowicza
Poczem odbędzie się **wspólna wieczerza** u p. Paprzyckiego, do którego uczestnicy zechcą się zgłosić **najpóźniéj do 20go b. m.** (1635)
Września 1882.
Komitet wyborczy.

Już wyszły na rok 1883
Nowy Kalendarz Poznański
za 50 fen., ozdobiony 14 pięknemi rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami **224 stronnic.**
Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.
Kalendarz ścienny za 50 fen.
Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**
Inseraty
do znajdujących się pod prasą kalendarzy: 1. **Poznańskiego,** 2. **Dla Rólników** przyjmuję jeszcze do 15 września r. b.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Od 1go października r. b. praktykuję
w Trzemesznie.
Dr. Stroiński (1625)
lekarz praktyczny.

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia
KRÓTKA HISTORYA
obrazu
Matki Boskiéj Częstochowskiéj
słynącego cudami
na Jasnejgórze
z dodaniem
godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.
Na pamiątkę
PIĘĆSETNEJ ROCZNICY
przez
KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.
Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.
Cena 30 fen.
W większych ilościach taniéj.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25 poleca:
Medale
Częstochowskie

Srebrne wielkie po	6,00 mrk.
„ małe po	1,50 „
Bronzowe wielkie po	1.50 „
tuzin za	12 00 „
Niklowe wielkie po	0,80 „
tuzin za	6,00 „
Niklowe małe po	0.15 „
tuzin za	1,20 „

Kurs handlowy
damski od 3—5 po poł., męski od 8—10 wiecz. rozpocznie się w **poniedziałek dnia 9 października 1882.** Prócz tego przed południem dla dorosłych (1633)
Nauka prywatna
buchhalteryi i rachunków kupieckich.
Prof. Szafarkiewicz.

Mam honor zawiadomić Wielmożne Panie polskiéj narodowości, że dnia 14 b. m. znów przybędę do **Poznania** udzielać lekcyi (1637)
artystycznych malatur
na aksamicie i atłasach.
Każda pani wyuczy się w 10 godzinach najpiękniejszych malatur. Upraszam o łaskawe względy.
Z wielkim uszanowaniem
Heliodor Gudowicz,
nauczyciel artystycznych malatur.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych
E. RÖHNERA (1405)
(d wniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduje się obecnie przy
ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.

Na porę jesienno-zimową
polecam w wielkim wyborze
ubiorki, paletoty
i wszelkie garnitury
dla chłopców i dziewcząt.
H. WILCZEK
(1638) Wilhelmowska ul. 7.

Pensionat Catholique
sous le **Protectorat** de Monseigneur le **Prince-Evêque. Breslau,** Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice
(1520) **Theodolinde Holthausen.**

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
(1447)
sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **wszelka bawełna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Niemieckie dzieło IX tomowe
Brehm's Thierleben
gęsto ilustrowane — w nader eleganckiéj bardzo trwałéj oprawie jest za ⅓ zniżonéj ceny do nabycia. **X. 100 poste rest. Owińska.** (1636)

Wrocław.
Hôtel de Rome
w środku miasta
zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska (1290)
Karol Oczipka.

Dom. Mełpin
p. Srem
poleca na sprzedaż (1588)
brzoskwinie, winogrona i jabłka zimowe.

Podgorzelany
kawaler, w sile wieku, wolny od wojskowości, który przy najnowszém aparacie **I. Hentzego** praktykował i posiada chlubne świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać pod lit. **K. K. 120 poste rest. Śrem.** (1642)

Dokładnie obeznany ze swoim zawodem (1639)
pisarz gosp.,
któryby po ukończeniu tegorocznéj rewii i otrzymaniu dobrego świadectwa z odbytéj wojskowości, pragnął powrócić do zajęć rólniczych, może znaleść stosowne umieszczenie za przesłaniem **kopii** swych zaświadczeń tak rólniczych, jak wojskowych pod adresem: **D. N. poste restante Smigiel.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Węgle kamienne
z najlepszych kopalni odstawiam jeszcze w tym miesiącu po niskich cenach latowych całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z dworca kolei żel. (1595)
E. Kajkowski
Skład węgli.
Chwaliszewo nr. 50.

Rodzicom
mającym dzieci w tutejszych szkołach, mogę wskazać dobrą pensyą, pod moim nadzorem będącą. (1627)
Dr. Wituski.

Średnie mieszkania
o 3 pokojach są przy **ul. Piaskowéj 10** i **Małych Garbarach 9** do wynajęcia. (1632)

Nauczyciela dom.
do 8-mio letniego chłopca, mającego się przysposobić do kwinty, poszukuje **Dom. Małachowo Wierzbiczane** per Witkowo. Osobiste przedstawienie konieczne. (1341)

Dominium Czacz
pod Śmiglem
poszukuje zdolnego (1640)
ślusarza,
doświadczonego w prowadzeniu lokomobili, któryby w razie potrzeby umiał także wydarzyć się mogące drobniejsze naprawy sam wykonać. Zgłaszający się o tę posadę zechce przesłać **kopią** świadectw wykazujących swoje uzdolnienie pod powyższym adresem.

Zdolnego i trzeźwego (1634)
ORGANISTĘ
wskaże Szanownemu Duchowieństwu i Dozorowi kościelnemu **A. B. poste rest. Rossoszyca pod Ostrowem.**

Panienka
z porządnéj familii życzy sobie przyjąć miejsce u osoby słabowitéj lub w podeszłym wieku do wyręczenia w gospodarstwie domowém. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pod lit. A. B. 100.** (1593)

Nowości
w materyach fraucuzkich, angielskich i krajowych
na porę jesienno-zimową
odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (1583)
M. Felerowicz
Stary Rynek 52.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.